Nr. 25. Krakow, Wtorek 31 Stycznia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za luty:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za luty i marzec:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

Kraków, 30 stycznia.

Zamieszczamy poniżej w wiernym przekładzie odpowiedź Tiszy na interpelacyę w sprawie zagranicznego położenia monarchii. Jest ona w tej chwili najważniejszym wypadkiem — jest jedynym, jaki się ostatniemi czasy pojawił, ściśle urzędowym komentarzem do tysiącznych pogłosek, niepokojących świat cały obawami bliskiej wojny. Analiza komentarza tego jest przeto konieczną.

Pomijając wstęp mowy ministra, zawierający słuszne ostrzeżenie przed zbyteczną łatwowiernością wobec różnych sprzecznych pogłosek — cztery są punkta zasadnicze w tej mowie: 1) stosunek do Niemiec — 2) stosunek do Rosyi — 3) cele austro-węgierskiej polityki — 4) szanse i nadzieje utrzymania pokoju.

Stosunku do Niemiec musiał minister w mowie swej dotknąć, choćby dla usunięcia złego wrażenia, jakie w Berlinie wywołać musiała wybitnie w interpelacyi wypowiedziana nieufność, ażali niemiecki sprzymierzeniec Austro-Węgier przymierza dotrzyma. Pod tym względem zapewnienia Tiszy są kategoryczne i bez wszelkich zastrzeżeń poczynione: „Nie ma najmniejszego powodu powątpiewania o dobrej wierze sprzymierzonych mocarstw“ — przyczem dodatek: sprzymierzonych „ku utrzymaniu pokoju i ku własnemu bezpieczeństwu“ wskazuje wyraźnie, że nie tylko o pokój tu chodzi ale i o solidarną obronę, gdyby pokój był zerwany.

Najważniejszym jest punkt drugi: stosunek do Rosyi. Pod tym względem oświadczenia Tiszy są tego rodzaju, że nie usuwają ani nawet nie osłabiają powszechnych obaw. Przedewszystkiem bowiem za nacza minister, iż jest wiadomym powszechnie faktem, że Rosya dokonywa dyslokacyi swych wojsk i przesunięcia ich ku zachodowi — co więcej: zaznacza i stwierdza, że ten ruch ostatniemi czasy w wyższym stopniu odbywa się ku granicom monarchii austro-węgierskiej. Jestto najważniejszy ustęp całej mowy. Gdy ze strony rosyjskiej starano się dotąd temu ruchowi wojsk zaprzeczyć, a zmiany w rozłożeniu wojsk przedstawić jako coś zupełnie zwykłego — w mowie ministra węgierskiego pierwszy raz urzędownie wypowiedzianem zostało, że ten ruch wojsk rosyjskich ku granicy austryackiej rzeczywiście się odbywa i to „w wyższym stopniu“! — Następuje potem pełne kurtoazyi zapewnienie zaufania w pokojowe oświadczenia cara, od czego jednak jednym tchem odróżnia minister interpretacye pokojowe, owym ruchom wojsk „ze strony rosyjskiej“ dane, i co do tych interpretacyj oświadcza, że przyjąć je można tylko o tyle, o ile troska o własne bezpieczeństwo na to zezwala! I dla tego też musi się czynić wszystko dla zabezpieczenia granic.

Jest więc w oświadczeniu ministra urzędowe stwierdzenie: popierwsze faktu ruchów wojsk rosyjskich; powtóre niebezpieczeństwa dla monarchii austro-węgierskiej; potrzecie przedsiębrania ze strony austryackiej środków, ku obronie koniecznych.

Kilkakrotnie już zwracano uwagę, że w obecnem położeniu niebezpieczeństwo nie zagraża ztąd, iżby była na porządku dziennym jakaś nagląca kwestya sporna między mocarstwami, będąca w stanie tak ostrego przesilenia, że gdyby nie została zaraz zgodnie załatwiona, to musiałaby być rozciętą — ale że właściwe niebezpieczeństwo i groza położenia tkwi w posuwaniu wojsk rosyjskich ku granicom austryackim, i w konieczności środków obronnych ze strony Austryi. Co pisało dotąd dziennikarstwo, stwierdził w sobotę urzędownie minister węgierski — i dla tego powiedzieliśmy, że mowa jego nie usuwa ani nawet nie osłabia obaw wojennych. Ten ustęp mowy, w formie najzupełniej nie prowokującej, ale wypowiedziany z pewnem poczuciem siły — zwraca się do Rosyi i znaczy: wiemy, co się u was dzieje i gotujemy się do obrony.

A po tem męskiem wypowiedzeniu — następuje zrozumiały bardzo, konieczny a polityczny ustęp, omawiający cele i zasady zagranicznej polityki austro-węgierskiej w sposób taki, który istniejące przeciwieństwa możliwie zasłania i łagodzi. Powołując się na to, co dawniej tak Tisza sam, jak i Kalnoky wypowiedział w tym przedmiocie — zapewnia minister, że Austro-Węgry nie chcą ani niezgodnego z traktatami rozszerzenia swego wpływu, ani terytoryalnych nabytków — chcą tylko wspólnie z innemi mocarstwami europejskiemi utrzymać stan rzeczy zgodny z traktatami. Owe dawne oświadczenia zawierały coś więcej jeszcze: było w nich kategoryczne odparcie jednostronnego wpływu Rosyi na Bułgaryę, w ogóle panowania Rosyi na Bałkanach, jako sprzecznego z żywotnemi interesami Austro-Węgier, było domaganie się zapewnienia Bułgaryi całej tej miary samodzielności, jaką jej traktat berliński przyznał. Teraz — p. Tisza tego nie powtórzył, nacisku na to nie położył, a tylko mimochodem wspomniawszy, że już raz mówił o celach polityki austro-węgierskiej, poprzestał na zapewnieniu, iż Austrya nieprawowitego wpływu, ani terytoryalnych nabytków nie pragnie. Rzecz prosta: nie chciał drażnić, nie chciał prowokować — przeciwnie biorąc ton najłagodniejszy, chciał złożyć nowy dowód pokojowej dążności polityki austro-węgierskiej. I rzecz ciekawa: w chwili kiedy minister węgierski tak starannie unikał wszystkiego, coby Rosyę zadrasnąć i podrażnić mogło, brukselski *Nord*, uznany organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, drukuje artykuł, w którym oskarża Austro-Węgry, iż nie dopuszczają do utworzenia w Serbii rządu, przychylnego Rosyi, iż dążą do aneksyi Bośni i Hercegowiny, iż nawet sięgają dalej po za te prowincye i t. p.

Ostatni wreszcie punkt zbył p. Tisza bardzo krótko. Tak jak powyżej wyraził zaufanie do pokojowego usposobienia cara, ale nieufność do zapewnień pokojowych „ze strony rosyjskiej“ — tak tutaj, mówiąc o nadziejach pokojowych, powołuje się znowu tylko na cara, jako „najbardziej decydującą stronę“ w Rosyi — i kończy banalnym frazesem, dającym nadzieję, iż pokój będzie zachowany. Fakt, że dla tej nadziei nie znalazł minister silniejszego akcentu, zestawiony z poprzednim ustępem o posuwaniu wojsk rosyjskich ku granicom austryackim i o środkach obronnych ze strony Austro-Węgier, stwierdza, że nie stało się nic, coby mogło usunąć wojenne obawy.

Jeżelibyśmy przeto mowę Tiszy mieli streścić w krótkim biuletynie zdrowia europejskiego pokoju — biuletyn ten musiałby opiewać:

Stan rzeczy niezmieniony. Niebezpieczeństwo nie usunięte.

Sprawy zagraniczne w Sejmie węgierskim.

Odpowiedź ministra Tiszy na interpelacyę Helfy'ego i Perczela opiewa jak następuje:

Wystosowano do mnie dwie interpelacye co do sytuacyi zagranicznej. Czy było właściwem, interpelacye te wnosić, czy nie — o tem sądu wydawać nie chcę. Jest jednak mojem niezłomnem przekonaniem, że skoro widzimy, jak bardzo w innych państwach, nawet w Anglii, członkowie rządu trzymają się w największej rezerwie, gdy mówią o sytuacyi politycznej, i powstrzymują się od składania oświadczeń co do swej obecnej lub przyszłej akcyi — każdy uznać musi, iż wstrzemięźliwość taka jest dla każdego rządu nakazem konieczności, stworzonej przez daną sytuacyę. W tem też przekonaniu zaniecham bliższego omawiania pytań interpelantów, i tylko treściwie ogólną dam odpowiedź.

Zanim to jednak uczynię, ostrzegam każdego, żeby nie dawał wiary zmieniającym się a często w zupełnej ze sobą sprzeczności będącym telegramom i pogłoskom dziennikarskim. Nie zamierzam dochodzić, czy te pogłoski bywają w świat puszczane jako manewra giełdowe, albo w chęci wywołania sensacyi, albo na zwiady, albo zgoła w tym celu, żeby przez nie tu i owdzie wewnątrz państwa wywołać niepokój, rozdarcie, lub żeby zachwiać wzajemne zaufanie sprzymierzonych mocarstw. Mogą one wypływać raz z tego, drugi raz z innego zamiaru — wszakże zadaniem każdego polityka, który pragnie, żeby go szanowano, jest, nie dać się bałamucić takim pogłoskom, zwłaszcza zaś nie wyprowadzać z nich zaraz wniosków, które muszą być słabe, ponieważ na mylnych opierają się premisach.

Skutkiem takiego obałamucenia jest, gdy kto tak, jak poseł Helfy w swej mowie, najcięższe następstwa wyprowadza z rzekomych wtrętów i zatargów, na jakie ma być wystawiony nasz minister spraw zagranicznych co do swych politycznych postanowień. Że jednak nie ma w tem ani słowa prawdy, było już także i przez dzienniki z najbardziej kompetentnej strony ogłoszone. (Jest to alluzya do doniesień, jakoby Andrassy pod Kalnokym dołki kopał, zarzucając mu zbyteczne zaufanie do Niemiec. Przyp. Red.) Byłoby czemś podobnem, gdyby kto zapytał, czy prawdą jest — co także dzienniki donosiły — iż minister wojny przy sposobności ostatniego mego pobytu w Wiedniu domagał się kredytu na przygotowania wojskowe, czego mu jednak z powodu mojej opozycyi odmówiono — i na tem bowiem nie ma ani słowa prawdy. Tak samo też rzecz się ma — gdy wystosowanem do mnie zostaje pytanie, zawierające już w sobie wyraz pewnej wątpliwości, czy możemy ufać, iż nasi sprzymierzeńcy wykonają to, czego po nich oczekiwać mamy prawo.

Jeżeli widzimy, że raz w tej, drugi raz w innej formie zwraca się uwagę naszą, żebyśmy się pilnowali, ponieważ zaufanie do sprzymierzeńców naszych zawieść nas może — jeżeli potem znowu ich uwagę się zwraca, ażeby się mieli na baczności, ponieważ zawiodą się na nas; — jeżeli raz rozsiewa się pogłoskę, że chcemy w jednostronne wchodzić układy, to znowu czyni się uwagę, iż jeden lub drugi z naszych sprzymierzeńców toż samo zamierza: to trudno nie dostrzec, iż musi być czyimś interesem rozbicie pokojowego przymierza, albo przynajmniej zachwianie wzajemnego zaufania sprzymierzonych, i wywołanie w ludach zaniepokojenia paraliżującego ich siłę.

Pogłoskom tym przeczy fakt, że nie ma najmniejszego powodu, dla któregoby ktokolwiek powątpiewał o wzajemnej dobrej wierze mocarstw sprzymierzonych ku utrzymaniu pokoju i ku własnemu bezpieczeństwu.

Że Rosya dokonywa głęboko sięgającej dyslokacyi swych wojsk i przesunięcia ich ku zachodowi jest dostatecznie wiadome, jak nie mniej i to, że wykonanie tego od dłuższego czasu istniejącego planu **w kierunku granic naszej monarchii** nastąpiło ostatniemi czasy w większej mierze.

Dla tego właśnie — nie podnosząc żadnej wątpliwości co do pokojowych oświadczeń najj. cesarza rosyjskiego i jego życzliwych zamiarów, i przyjmując nawet dawane z rosyjskiej strony interpretacye, zaprzeczające wszelkim agresywnym, wojowniczym zamiarom owych ruchów wojsk, przyjmując je o tyle, o ile na to zezwala baczność na własne bezpieczeństwo, jest naszym obowiązkiem starać się o to, aby unikając wszystkiego, coby mogło mieć pozór prowokacyi, jednak dokonanem zostało wszystko, co na wszelkie wypadki jest koniecznem, i czego wymaga zabezpieczenie naszych granic i odporność naszej armii.

Cele i zasady naszej zagranicznej polityki są ludom monarchii i całemu światu znane. Pod tym względem złożyłem już moje oświadczenia, a uczynił to i minister spraw zagranicznych. — Każdemu wiadomo, że nie pożądamy dla siebie niczego, ani niezgodnego z traktatami rozszerzenia naszego wpływu, ani jakiegokolwiek terytoryalnego nabytku, jak nam to kłamliwie przypisują. Stojąc na podstawie międzynarodowych układów, pragniemy przedewszystkiem utzymania pokoju, a w interesie pokoju zawsze będziemy gotowi, w najbardziej pojedynczem znaczeniu tego wyrazu współdziałać z innemi europejskiemi mocarstwami, celem utrzymania stosunków, zgodnych z traktatami. Mogę tylko powtórzyć, co już kilkakrotnie przez rządy było powiedziane, że przymierze środkowo-europejskich mocarstw nigdy nie było czem innem, jak tylko stanowczo pokojowym związkiem na czysto obronnej podstawie i że dla tego jest ono równie dalekiem od rozwiązania siłą pewnych politycznych kwestyj jak i od wszelkiego zaczepnego działania. Że zaś i z najbardziej decydującej strony w Rosyi są wypowiadane najbardziej pokojowe zamiary, możemy przeto, zabezpieczając równocześnie żywotne interesa naszej monarchii i pomimo licznych do niezgody i do wojny popychających czynników, oprzeć na tem nadzie-

---

SĄD OSTATECZNY.

Nowella

przez

Wiktora Gomulickiego.

6 (Ciąg dalszy)

Rejent, codziennie o tej porze zaopatrzony w szpadle, motyki, polewaczki, oraz specyalne noże, pilniki i szczypce, przesiadywał w swym ogrodzie, kędy oprócz licznych zagonów warzywa, miał także plantacyę drzew morwowych. Była to chwila, w której dzienniki głosiły wielką ekonomiczną ideę podźwignięcia kraju za pomocą jedwabnictwa. Wszyscy postępowcy mieli w mieszkaniach stoły lub szafy, pełne brzydkich liszek, obżerających się liśćmi morwowemi i wydzielających zaduch nieznośny. Jednocześnie ludzie dbający w równym stopniu o kraj jak o siebie, posuwali się dalej i próbowali hodować jedwabniki w stanie natury, na otwartem powietrzu, w sadzonych umyślnie gajach morwowych. Jednym z tych ludzi był właśnie rejent.

Projekt jego w pierwszej dopiero połowie w życie był wprowadzony. Przed zabraniem się do jedwabnictwa, rejent hodował gaj dla nich przeznaczony; — gaj, który w tej chwili przedstawiał się pod postacią kilkuset rózeg bezlistnych, wyrastających symetrycznie z ziemi i pokrytych pnącą się po nich fasolą. Zasada zużytkowania wszystkiego co się posiada, naprowadziła rejenta na myśl tymczasowego obrócenia młodych latorośli na — tyczki do grochu...

Ogród znajdował się niedaleko domu, a od podwórza przedzielała go tylko wązka, niebrukowana uliczka, zwana „tyłami“. W uliczce tej spotkał Izydor jegomościa w średnim wieku, z rękami w kieszeniach, w kapeluszu na tyle głowy, z pudełkiem od skrzypców pod pachą. Jegomość ten poświstywał coś skocznego i w ogóle zdawał się bardzo wesołym.

— Eche, tego... panie Matejko! — wykrzyknął zdaleka na widok artysty. Zkądże to pan Matejko... eche, tego... powraca?

— Ztamtąd, dokąd pan idziesz, panie... Moniuszko — odrzekł obojętnie Izydor, nie zatrzymując się wcale.

— Eche tego... frant z pana, panie Matejko! To niby znaczy, że od panny Kazimiery, nieprawda?... Mamy właśnie zagrać z nią dzisiaj mały duecik... eche tego... z „Cyrulika“. Może się pan wrócisz?

— Nie mogę. Do widzenia.

Ukłonili się sobie i rozeszli w przeciwne strony.

Wesołym jegomością był Trąbkiewicz, drugi konkurent rejentówny.

Grę uprawiał on tylko z amatorstwa, obok innych towarzyskich talentów; właściwie zaś był tak zwanym „antreprenerem“, to jest: zajmował się wykonywaniem wszelkiego rodzaju robót publicznych, przez licytacye ogłaszanych. Mówiono, że grube pieniądze na specyalności tej zarabia.

W chwili, gdy Izydor zbliżał się do ogrodu, dobywały się ztamtąd zmięszane głosy kilkorga ludzi razem krzyczących. Otworzywszy furtkę, ujrzał rejenta pomiędzy zagonami, z nieżywą kurą w ręku, w przydeptanych pantoflach, w rozwianym kitlu i w czapeczce wyszywanej paciorkami, której suty chwast spadał mu nieustannie na oczy. Potrząsając gwałtownie martwem ciałem ptaka, wrzeszczał on do jakiejś nędzarki, stojącej za płotem i rzewnie płaczącej:

— Łajdaczko! złodziejko! będziesz ukarana grzywnami.. na ratusz wsadzona.. oćwiczona.... zlicytowana! Jak śmiałaś swój inwentarz wykarmiać cudzem ziarnem, cudzą pracą?... Takie to wyznajesz poszanowanie własności! takich to zasad uczysz swego męża, swoje dzieci, swoich przyjaciół! Ta ziemia uprawiona jest memi rękami... moim potem krwawym... a ty pozwalasz swojej kurze rozgrzebywać ją, dziobać strąki fasoli, oskubywać liście na drzewach morwowych!... Czy wiesz, zbrodniarko, że każdy z tych pręcików wart jest pięć rubli!...

— Jejej!... to-ci droższe jak *cyjamon!* — zadziwił się wyrostek z wędką, zwabiony krzykami na miejsce wypadku i siedzący na płocie, jak na koniu

— Wielmożny panie! — jęczała kobieta, zalewając się łzami, — niech mi przynajmniej wielmożny pan odda tę kurę, co ją wielmożny pan zabił kamieniem.... Ja jestem wdowa, mam dzieci małe, to sobie choć obiad zgotujemy . . . Biedna kurzyna niosła nam jajka... ja miałam z niej zarobek, dzieciaki uciechę.. a teraz wszystko przepadło... o mój Boże! mój Boże!...

Przybycie Izydora położyło koniec tej scenie. Zawstydzony nieco rejent, cisnął czemprędzej kurę pomiędzy gęste liście ogórków, a do kobiety rzekł spokojniej:

— Przyjdź jutro do mojej kancelaryi, — może ci winę daruję.....

— A kura, wielmożny panie, a kura?

Ale rejent już jej nie słuchał i zwróciwszy się gościa opowiadał mu, z namiętnem uniesieniem, na jakie to przykrości, straty i przejścia bolesne narażeni są ludzie, posiadający własny grunt i własne ogrody....

Izydor dziwnie posmutniały, nie chciał stawać z przyjacielem do wyraźnej sprzeczki, uczynił mu jednak kilka uwag i zastrzeżeń....

— Bój się pan Boga! — wykrzyknął wówczas rejent, — czyż chcesz bronić bezprawia, lekceważenia własności, rozboju? Może powiesz, że ludzie biedni, powinni karmić się mieniem i krwią bogatszych od siebie? Może swoim zwyczajem powołasz się na ewangielię, na religię? Ale ja także jestem religijny, — nawet bardzo religijny i wiem, co się komu należy. Chrystus przyobiecał biednym królestwo niebieskie, — czyż więc to im wystarczyć nie powinno? czyż mogą marzyć o czemś lepszem? czyż nie mają obowiązku dziękować Bogu za ową biedę?

Mowił z zapałem, który mu na żółte, pomarszczone policzki sprowadzał plamy czerwone. Widocznie rozwijał jednę ze swych ulubionych opinij.

Izydor, wsparty na lasce, nie zaprzeczał mu już ani słowem. Przybył on tu zresztą w innym zupełnie celu i czekał na sposobność poruszenia bliżej go obchodzącej sprawy.

Powoli, od kwestyj ogólnych, przeszli przyjaciele do interesów bractwa, — którego Izydor był „starszym“, rejent zaś „skarbnikiem“. Interesa te stały niezbyt świetnie, fundusze były wyczerpane, a tymczasem konieczność sprawienia skrzyni do świec stawała się z dniem każdym pilniejszą....

— Mógłbyś, rejencie, założyć tymczasem ze swojej kieszeni — zauważył artysta, spoglądając z pod oka na przyjaciela.

Ale tamten aż podskoczył....

— Bój się pan Boga! — zawołał, — czyż nie wiesz, że mam córkę na wydaniu i muszę posagu jej strzedz jak oka w głowie? Jakby się raz kapitał napoczęło, stopniałby niedługo ze szczętem. A potem co? — może dla pana zięcia od żydków pożyczać, jak to zrobił Kozielski?

— Więc, myślisz rejencie, niedługo już Kazię z domu oddać?

— Hm... czy ja wiem! — mruczał rejent spokojniejszym głosem i jakby namyślając się nad słowami. Dziewczyna skończyła lat osiemnaście... stroje dużo kosztują... jej samej także nudzi się już z ojcem.... konkurentów ma kilku — czasby już wybrać którego...

— A który też z nich rejentowi najbardziej przypadł do serca?

— Bój się pan Boga! — czyż to tak łatwo powiedzieć? Obydwa są ludźmi jak się należy — ze stanowiskiem, z egzystencyą pewną, z przyszłością.... Wilkowski może ma więcej powagi, ale znowu Trąbkiewicz obrotniejszy.... Ten dobry i tamten nie do odrzucenia....

Izydor pociągnął się za wąsy i pomilczawszy chwilę, rzekł:

— A Tadeusz?

Rejent nachylił się i dłoń przyłożył do ucha.

— O kim pan mówisz? — spytał powoli.

— Mówię o Tadeuszu — profesorze... Gdybym był tobą, rejencie, młodzieńca tego bez namysłu wybrałbym na zięcia....

Stary artysta obawiał się, czy przyjaciel jego, wedle zwyczaju, nie wybuchnie. Ale rejent milczał. Milczał i tylko źrenice rozszerzały mu się jakby z przerażenia, a siwe brwi podnosiły się coraz wyżej, coraz wyżej, sięgając niemal brzegu paciorkowej czapeczki.

Nareszcie ściśnięte usta otworzył do połowy i wyszeptał głosem bezdźwięcznym prawie:

— I to ty, ty Izydorze, chciałbyś oddać chrześniaczkę swoją — belfrowi? Bój się Boga.... bój się Boga....

— Przepraszam cię, rejencie — rzekł malarz z mocą, — Tadeusz jest czemś więcej, niż belfrem. Tadeusz jest... artystą.

— To mi dopiero!...

Izydor drgnął i wyprostował się, a pod gęstemi brwiami oczy mu zabłysły. Ale trwało to chwilę tylko. Twarz jego przybrała znowu swój zwykły wyraz: chmurny, prosty i zadumany...

— Dziś — ciągnął powoli, — talent Tadeusza mało jest znany, a więc i mało ceniony. Ale talent to wielki, który zagrzebać byłoby zbrodnią. Gdy ożeni się on z posażną panną i zyska przez to możność wyjazdu za granicę, dokończenia studyów i oddania się w całości sztuce, stworzy niebawem dzieło znakomite. Dzieło to da mu odrazu sławę i znaczenie....

Zatrzymał się chwilę i dokończył z lekkim odcieniem ironii:

— Da mu także... majątek.

(D. c. n.)

ję, że miłującym pokój monarchom i rządom powiedzie się, pokój utrzymać, a Europę uwolnić od ciężko ją przygniatającego uczucia niepewności.

Po ministrze Tiszy zabrał głos p. Helfy i przemówił w ten sposób:

Prezes gabinetu ma zupełną słuszność, gdy mówi, że europejscy mężowie stanu zachowują się z wielką rezerwą wobec sytuacyi. Znajduję to bardzo naturalnem; do pewnego stopnia i granicy przezorność taka jest obowiązkiem parlamentów. Lecz właśnie odpowiedź prezesa gabinetu, który tak silnie zwrócił się przeciwko zaniepokojeniu, wywołanemu przez fałszywe doniesienia dzienników, jest najlepszym na to dowodem, jak koniecznemi są często takie pytania, w celu wywołania pozytywnych wyjaśnień, ponieważ jedynie one są w możności uśmierzyć wzniecone zaniepokojenie. Uznaję słuszność, a nawet w pewnych okolicznościach obowiązek rządu, nie dawać odpowiedzi na poszczególne pytania, lecz muszę dodać, że to, co właśnie wypowiedział prezes gabinetu, nie wdając się w poszczególne pytania, zawiera w sobie wiele treści odpowiadającej mojemu przekonaniu i pytaniom przezemnie postawionym.

Z zadowoleniem usłyszałem z ust jego, że możemy liczyć na naszych sprzymierzeńców, gdyż tłomaczę to sobie w ten sposób, że możemy na nich liczyć w obecnem położeniu. Jestem też przekonanym, że oni spełnią swój obowiązek nie tylko aby być wiernymi układom, lecz także w pełnem [illegible]ciu własnego interesu, gdyż jest niemożliwem, by oni nie zrozumieli, że to, czego my bronimy jako interesu austryacko-węgierskiego, jest zarazem interesem europejskim. Jeżeli chcemy stawiać przeszkody zaborczym żądzom Rosyi, działamy równocześnie w interesie Europy. Od chwili gdy wniosłem moją interpelacyę, spotkałem się w komentarzach pewnej części prasy zagranicznej z dwoma zapatrywaniami, co zwłaszcza uderzało w prasie jednego z naszych sprzymierzeńców. Cieszące się uznaniem organa prasy wyprowadziły tak z mej interpelacyi jak i z objawów publicznej opinii naszego kraju to zapatrywanie, że życzeniem Węgrów jest wpływ Austo-Węgier w Bułgaryi zrealizować i utrwalić. Przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy muszę stanowczo zaprotestować. Kto zna prawdziwe usposobienie tego kraju, ten wie bardzo dobrze, że Węgrzy potępiliby to, gdyby rząd tego rodzaju kierunek dla swej polityki obrał, jak również z drugiej strony także potępiliby Węgrzy, gdyby rząd cośkolwiek ze swego programu poświęcił.

Gwarancyi naszych żywotnych interesów nie szukamy we wpływie, który w Bułgaryi ma być wywieranym, lecz raczej wolimy szukać jej i znaleść ją w niezawisłości państw bałkańskich. Ani my, ani nikt obcy nie powinien wywierać tam wpływu. Drugi błąd, z którym do znużenia spotkać się można w zagranicznej prasie, jest ten, że publiczna opinia kraju wraz z Izbą poselską sejmu, kieruje się wobec Rosyi nienawiścią i żądzą zemsty. Owi szanowni panowie nie powinniby opinii publicznej kraju naszego uważać za tak bezsensowną, aby sądzić, że dzisiejsze Węgry w swej polityce, mającej rozstrzygać o interesach żywotnych kraju, idą za porywami uczuć, lub kierują się czy to sympatyą, czy antypatyą. Nie zaprzeczam, że są niektóre fakta, które w życiu narodu stanowią zwrotny punkt epoki. Nie można faktów tych zapominać; ale wielkim jest błędem sądzić, że one to nadają kierunek i stanowią podstawę naszej polityki. Dzień, w którym ten naród pogodził się ze swym władcą, przeniósł poprzednie wypadki całkowicie do historyi. — Jeżeli tem samem sprzeciwiamy się zaborczej polityce Rosyi, to nie myślimy wówczas o Vilagos, ani o przeszłości, lecz o przyszłości i to nietylko o przyszłości Węgier, lecz całej monarchii i tronu. Kto żywi zemstę, ten szuka prowokacyi. Pytam się zaś, czy Węgry szukały kiedykolwiek do tego sposobności, i czy ze strony rządu, czy też przez ogół cośkolwiek takiego zdziałanem zostało, coby choćby mogło być podobnem do prowokacyi. — Przeciwnie, w naszym programie nie ma ani prowokacyi, ani cofania się, a ponieważ w odpowiedzi prezesa gabinetu czerpię nadzieję, że nasz urząd spraw zagranicznych również trzymać się będzie tego kierunku, przeto odpowiedź pana ministra do wiadomości przyjmuję.

W obronie języka polskiego.

(Mowa posła ks. Jaździewskiego na posiedzeniu Sejmu pruskiego z dnia 25 b. m. z powodu wniesionej interpelacyi w sprawie języka polskiego w szkołach poznańskich.)

(Dokończenie.)

Mości panowie! jeden z waszych najlepszych pedagogów powiedział piękne słowo: „Posiadać trzeba zupełnie tylko jeden język dla wynurzenia uczuć swego serca, jednego tylko Boga, jeden chrzest, jedno słońce, jeden język — język ojczysty!“ — Zapytuję każdego szlachetnie myślącego człowieka w tej wysokiej Izbie, czy słowa tego zupełnie nie podpisuje? Jak więc możecie panowie od nas żądać, ażebyśmy wobec zapatrywania takiego inaczej się zachowali i ażebyśmy nie bronili języka naszego ojczystego, który zupełnie tak samo cenimy, jak każdy z panów własny swój język ojczysty. Właśnie ponieważ zasada ta, którą pedagodzy, którą prawo każdego państwa uznaje, tak jest powszechną, rozmaite narodowości znajdujące się w obrębie państw, w których mieszkają rozmaite szczepy, zawsze z wytężeniem wszystkich sił rościły sobie prawo i mogą je sobie rościć, iżby nawet ustawy i konstytucya broniła ich praw narodowych. Tak jest w Szwajcaryi, tak jest w Austryi.

W § 5 austryackiej konstytucyi z r. 1849 czytamy wyraźnie:

„Wszystkie szczepy są równouprawnione i każdy szczep ma nienaruszalne prawo do obrony i pielęgnowania swej narodowości i swego języka.“

Że zasada taka da się przeprowadzić, to pokazuje praktyka i wdzięczność ludów, żyjących pod taką konstytucyą. Jest to nakazem boskim, iżby rozmaite narody żyły z sobą w zgodzie; bo nakaz ten polega na przykazaniu miłości bliźniego. Pan Bóg nie stworzył narodów na to, ażeby się nawzajem pochłaniały i niszczyły, lecz ażeby obok siebie w pokoju żyły, rozwój swój popierały i ażeby harmonia wszechświata odbijała się w różnorodności przez Boga zakreślonej. Z wielu stron występują przeciwko nam z pewną dumą narodową i, że użyję słów Bluntschli'ego, z szowinistycznemi bałamuctwami narodowościowemi, zmierzającemi do stłumienia i zniszczenia naszej narodowości.

Przeciwko czemu walczymy i przeciwko czemu występujemy, jest to owa zgubna maksyma rządu zmierzająca do sztucznego stłumienia narodowych różnic i do zgniecenia duchowej wolności za pomocą absolutnej, na urzędnikach i armii opartej władzy — czego my właśnie nie chcemy, oświadczam z naciskiem i wyraźnie: my nie chcemy w żaden sposób zaczepiać niemczyzny jako takiej; uznajemy wysokie zadanie, do jakiego sobie Niemcy w świecie roszczą pretensye, i uznajemy szlachetne zalety wyróżniające pod wielu względami Niemców przed innemi narodami, ale jeżeli wszystkie te dobre i wzniosłe przymioty w Niemcach w prawem zakreślonych granicach uznajemy, jeżeli cenimy ich miłość do języka ojczystego, ich wielkie polityczne przymioty, to żądamy także od tego wielkiego narodu, ażeby także żądania, które my uważamy za najświętsze na świecie, w równej mierze uważał za święte i bronił takowych.

Jeżeli jednakowoż chodzi o to, że przychodzimy tu z naszemi zupełnie uzasadnionemi żądaniami i skargami, w jakiż sposób walczy przeciwko nam rząd królewski? Oto, po prostu występuje z wycinkami z gazet, z poszczególnemi wyrazami, jakie tu i owdzie jaki Polak gdzieś może nie dopilnowawszy się wypowiedział występuje z wycinkami z rozmaitych mów, jakie Polacy wygłaszali. Takie postępowanie przypomina mi słowo, które dawniejszy prezes ministerstwa w Anglii, Gladstone, wypowiedział do obecnego rządu torysowskiego, zarzucając mu, iż występuje z symptomatycznemi objawami przed reprezentantami narodu, zaprzeczając racyonalnemu związkowi faktów i zakrywając istotny stan rzeczy, aby właśnie przez te zewnętrzne symptomy ludzi wzruszyć. Tak i tu światu chce się dowieść, że Polacy usiłują zachwiać zewnętrzne podwaliny państwa.

Czasy, kiedy Rzymianie tępili język autochtonów, kiedy w krainach zakonu niemieckiego pod karą śmierci zakazano mówienia po wendzku, dawno minęły. Dziś, każdy rozsądny człowiek piętnuje i potępia to wstrętne barbarzyństwo tak, jak je historya napiętnowała i potępiła. Geniusz zaś narodu niemieckiego miałby na to pozwolić, iżby nawet w przybliżeniu coś podobnego zastosowano wobec polskich poddanych? Narodowe prawa Polaków stoją nietylko pod obroną prawa międzynarodowego, nietylko pod obroną traktatów ale także pod obroną praw humanitarnych i praw ludzkości, a nikt nie może ich bezkarnie naruszać, nie chcąc stanąć w sprzeczności z zasadami, mającemi znaczenie w całym ucywilizowanym świecie. Czas, abyśmy przypomnieli rządowi królewskiemu słowo, które największy pruski mąż stanu, baron Stein, wypowiedział 1806 roku właśnie o polskich poddanych oświadczając:

„Naród ma być kształcony stosownie do jego indywidualnych właściwości, ma być uszlachetniany, nie gnębiony i w znienawidzone jemu formy dwuznacznej dobroci wtrącany.“

Na tem stanowisku, jedynie rozsądnem i szlachetnem stoimy, aby dzieci polskie były kształcone stosownie do ich indywidualności, aby były uszlachetniane, a nie upośledzane w świętych swych uczuciach. Sądzę zaś, że powołując się na słowa męża, jak Steina, możemy reprezentantów kraju i rząd zapewnić, iż przy zastosowaniu takich zasad polscy poddani rządzeni być mogą i że przez zastosowanie takich zasad do Polaków podwalin państwa pruskiego wcale się nie naruszy, lecz przeciwnie je wzmocni.

Przypominam królewskiemu rządowi zasadę, która się w historyi stwierdziła i która do końca świata istnieć będzie, że jedynie i wyłącznie sprawiedliwość jest podstawą państw: *iustitia fundamentum regnorum.* Jeżeli rząd królewski kierować się będzie wobec poddanych polskich sprawiedliwością, natenczas może być pewnym, że nietylko zaskarbi sobie ich wdzięczność, ale że nadto zawsze znajdzie ich gotowych do wzmocnienia podwalin wszelkiego porządku państwowego po wszystkie czasy. (*Hucznе brawo u Polaków i w centrum*).

Z parlamentu niemieckiego.

W piątek i sobotę toczyły się w parlamencie niemieckim rozprawy nad projektem ustawy przeciw socyalistom. Jako pierwszy mowca wystąpił członek partyi socyalnej Singer, a przemówienie jego zawierało cały szereg zupełnie niespodziewanych odkryć, przedstawiających postępowanie rządu niemieckiego w prawdziwem świetle. Mowca dowiódł w niezbity sposób, że między socyalistami niemieckimi w Szwajcaryi znajduje się wielu agentów policyjnych, którzy sami zachęcali towarzyszy do karygodnych czynów po to tylko, ażeby później zadenuncyować ich przed władzą. Jednym z takich podstawionych przez rząd niemiecki agitatorów był aresztowany w Zurychu Schröder. Na dowód prawdziwości słów swoich okazał dep. Singer pismo komendanta policyi szwajcarskiej Fischera, który stwierdza, że pruski agent policyjny, stolarz Schröder od wielu lat był w służbie policyi berlińskiej i że początkowo pobierał miesięcznie 200, a później 250 marek; że pobierał pensyę tę z polecenia radcy policyjnego Krügera w Berlinie i że raporta swe przesyłał urzędnikowi policyi Krüderowi w Berlinie; że u Schrödera przy jego aresztowaniu znaleziono skrzynkę z dynamitem z fabryki dynamitowej Opladen w obwodzie regencyjnym dysseldorfskim, którą Schröder odebrał od anarchistów Ettera i Wüblera; że Schröder żył w przyjacielskich stosunkach z anarchistami Stellmachrem, Kammererem, Kaufmannem, Kennelem i innymi i że był obecny na tajnej konferencyi anarchistów w Zurychu 1883 r.; że między Schröderem a policyą berlińską pośredniczył anarchista Kaufmann, będący także w służbie policyi berlińskiej; że Schröder przesyłał policyi berlińskiej nowości literatury socyalistycznej, tudzież raporta o odbytych zebraniach socyalist.; że Schröder na zebraniach robotników podburzał wskazując na drogę gwałtu jako jedyny ratunek i wzywając ich do „propagandy czynu.“

Z dalszych wywodów dep. Singera dowiadujemy się, że zupełnie podobną rolę odgrywał socyalista Haupt. Drugie pismo owego p. Fischera przekonać może każdego, że radca policyi berlińskiej Krüger dał Hauptowi wskazówki jak powinien przywabić do siebie żyjących w Genewie Rosyan i Polaków, wkraść się do ich zaufania i nocą wchodzić do ich pomieszkań i że Hacke udzielił Hauptowi radę, ażeby się zbliżył do anarchistów; że Haupt początkowo pobierał 100, później 125, 150, a wreszcie 200 franków miesięcznie od radcy Krügera który jeszcze w roku przeszłym żądał od niego bliższych wiadomości o projektowanym wówczas przez wychodźców rosyjskich zamachu na życie cara.

Trzecim przedstawionym Izbie przez dep. Singera dokumentem jest list Bührera, drukarza w Szafuzie, opatrzony uwierzytelnionym przez miejscową władzę podpisem. Bührer zobowiązuje się zeznać w razie potrzeby przed sądem — że Schröder zawarł z nim w r. 1881 umowę o druk socyalistycznego pisma *Freiheit* i że wypłacił mu wynagrodzenie za wydrukowanie ośmiu numerów.

Dep. Singer wymienia w końcu jako trzeciego agitatora z urzędu, niejakiego Ehrenberga, wysłużonego kapitana pruskiego. Wszystkie te fakta uprawniają mowcę do wniosku, że policya pruska pod kierunkiem ministra Puttkammera sama hoduje zbrodnie, które potem ściga. Prezydyum policyi berlińskiej stoi na czele międzynarodowego stowarzyszenia szpiegów i podburza do przestępstw, ażeby przez to utrzymywać obywatali w ciągłej obawie.

Odpowiedź ministra Puttkamera była bardzo słabą. Oświadczył on bez ogródek, że rząd ma prawo posługiwania się w sprawach śledczych pośrednikami, którzy się do tego nadają, a którzy nie zawsze mogą być ludźmi honoru i niepokalanej uczciwości.

Wielkie wrażenie sprawiła mowa Reichenspergera członka klubu centrum. Mowca oświadczył, że lubo trzy razy godził się na przedłużenie ustawy, nie chcąc brać odpowiedzialności za zwiększenie i pomnożenie niebezpieczeństw, które ustawa wywołała, a które nrość mogły przez jej zniesienie, jednak teraz jest zniewolonym głosować przeciwko obostrzeniu i przeciwko wszelkiej prolongacyi, ponieważ według wywodów p. ministra nie ma mowy o uchyleniu ustawy, a dalsze jej istnienie sprzeciwia się zasadom prawnym. W kwestyi tej uwzględnić należy chorobę psychologiczną, która nie da się uleczyć środkami mechanicznemi. Kuracya jej nie z pomocą narzędzi policyjnych, ale wewnętrznie powinna być przedsięwziętą. Mowca wskazuje na Rosyę, gdzie przez bezwzględne wkraczanie policyi anarchizm w całem tego słowa znaczeniu się wyłonił.

Projektowany środek banicyjny nie da się ani z prawem natury, ani z prawem narodów pogodzić. Prawodawstwo nie posiada kompetencyi sięgać po takie środki. Człowiek jest to stworzenie polityczne, które należeć musi koniecznie do jakiegoś państwowego związku, w przeciwnym zaś razie człowiekiem być przestaje. Dlategoteż nawet ustawa z roku 1870 nie usprawiedliwia przedsiębranych środków. Przez nią nie wyrządzono zresztą żadnego socyalnej demokracyi uszczerbku. Socyalna demokracya raczej przez to głównie się rozkrzewiła, że w robotnikach zaszczepiono zawiść naprzeciw własności, że ich pozbawiono tej pociechy, którą dawniej mieli, iż istnieje sprawiedliwość równoważąca. Do czego to ma doprowadzić — zapytuje w końcu mowca — że dzieci klas uboższych nietylko czytać, pisać i rachować uczą, ale nadto wszelkie nauki, historyę, geografię, nauki przyrodnicze im wykładają tak dalece, iż w końcu stają się zanadto wykształconemi, aby podjąć się pracy parobka lub podobnej. Oto są punkta właściwe patrzenia się na tę kwestyę, a do jej rozstrzygnięcia żywioły dobre wspólnie przyczynić się powinny. W taki tylko sposób, a nie przez wyjątkowe ustawy, pomyślny skutek osięgnąć można.

Na drugiem posiedzeniu przemawiali przeciw projektowi Bamberger i Kościelski, podczas gdy Marquardsen oświadczył, że narodowo-liberalni zgodziliby się na dwuletnie przedłużenie dotychczasowego prawa przeciw socyalistom bez żadnych zaostrzeń. Minister Puttkamer, polemizując z Bambergerem, wypowiedział insynuacyę, iż poseł ten proteguje socyalizm w celach polityki wyborczej. Na skinienie Bebela stronnictwo wolnomyślne utraciłoby połowę swoich mandatów. On, minister, może tylko powtórzyć, że nowa ustawa przez rządy związkowe jednomyślnie uznaną została za konieczną.

Rozprawa zakończy się prawdopodobnie na dzisiejszem posiedzeniu; skutki mowy Singera dały się jednak uczuć bezzwłocznie. To co poseł socyalistyczny powiedział o zachowaniu się agentów pruskich w Szwajcaryi, nie wyszło tym panom na dobre, gdyż rząd szwajcarski zabronił natychmiast dalszego pobytu na terytoryum rzeczypospolitej b. kapitanowi Ehrenbergowi, Emilowi Schoenyenowi, Ignacemu Meltzerowi i Krystyanowi Hauptowi. Szwajcarska Rada związkowa wyraziła dalej oczekiwanie, iż rząd kantonu zuryhskiego będzie piluował tego, ażeby publikacye socyalistyczne cechowały się tonem spokojnej i przedmiotowej dyskusyi, unikając prowokacyj, tudzież zniesławiających i obrażających wycieczek. Rada związkowa zastrzegła sobie wystąpienie przeciw tymże.

Sprawa bułgarska.

Sprawa bułgarska odzywa się coraz częściej w dziennikach rosyjskich. Do niedawna twierdziły prawie wszystkie, że rząd rosyjski nie myśli występować z żadną propozycyą, aby się nie narazić znowu na to, iż projekt będzie tak odrzucony, jak dotychczasowe. Zresztą — twierdziły te dzienniki, zapatrywanie rządu rosyjskiego jest powszechnie znane, przeto nie potrzeba go powtarzać; teraz przyszła kolej na inne mocarstwa wystąpić z propozycyami, które Rosya chętnie weźmie pod rozwagę i użyczy im poparcia, jeżeli będą zgodne z traktatem berlińskim i interesem Rosyi.

Teraz widocznie coś się zmieniło; Rosya zdaje się ustępować ze swego upornego stanowiska. *Now. Wremia* plotąc trzy po trzy o rzekomem współzawodnictwie Andrassy'ego z Kalnokym i nie ufając kierunkowi polityki, gdyby ewentualnie Andrassy przyszedł do steru pisze: „Jednakowoż rozchodzi się o to, że w warunkach obecnych wcale nie łatwo odnaleść grunt odpowiedni do pogodzenia interesów Austryi i Rosyi na półwyspie Bałkańskim — grunt, którego, zdaje się, jednocześnie szukają i hr. Kalnoky i hr. Andrassy. W każdym razie gruntu takiego nie przedstawia sprawa bułgarska. Program polityczny rosyjski postawił sprawę rzeczoną w takich warunkach, że Wiedeń naprożno kusić się będzie o kupienie drogą pewnych ustępstw w Bułgaryi uznania praw Austro-Węgier do pewnej bonifikaty. Odnośnie do Bułgaryi rząd rosyjski niczego więcej nie żąda, jak tego tylko, co w tej kwestyi postanowił traktat berliński. Rosya ma do tego prawo niezaprzeczone i z nikim o to prawo targować się nie ma ochoty. Przed rozpoczynaniem rozpraw o pogodzeniu interesów rosyjsko-austryackich na półwyspie Bałkańskim, należy skończyć ze sprawą bułgarską w duchu programu rosyjskiego. Kto pierwszy krok ten uczyni: czy to będzie hr. Kalnoky, czy też hr. Andrassy, to w gruncie rzeczy jest dla nas całkiem obojętne, ale dopóki go nie uczynią, dopóty wszystko pozostanie bez zmiany, bez względu na to, kto stać będzie na stanowisku austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych.“

I z tego artykułu zdawałoby się, że Rosya i teraz nie myśli opuścić swego stanowiska, atoli w innym artykule tegoż samego dziennika czytamy wyraz oczekiwania, że „zwrotu ku lepszemu należy się spodziewać po powrocie ambasadora rosyjskiego Szuwałowa do Berlina, bo hr. Szuwałow wiezie z sobą taki projekt załatwienia sprawy bułgarskiej, iż porozumienie między mocarstwami jest najzupełniej możliwe.“

Dalej pisze tenże dziennik:

„W Wiedniu głoszą także, że układy w sprawie bułgarskiej rozpoczną się po powrocie hr. Szuwałowa do stolicy Niemiec. Korespondent przewiduje, że w Wiedniu nie uznają zasady, iż posłanie rosyjskiego delegata do Bułgaryi będzie wystarczającem do uspokojenia umysłów. Wobec tego przypuszczają, iż usiłowania mocarstw będą zwrócone ku wyjednaniu zgodzenia się wszystkich na zamianowanie przez mocarstwa regencyi, któraby przystąpiła do elekcyi księcia. W każdym razie z obu źródeł otrzymujemy wiadomość, że w sferach rządowych ujawnia się dążenie do porozumienia z Rosyą. Księcia Koburga wyrzekają się już stanowczo. Cesarz Franciszek Józef nie bierze go wcale w rachubę w swych kombinacyach politycznych, o czem w formie całkiem stanowczej i wyraźnej zawiadomiono już przebywających w Austro-Węgrzech krewnych księcia. W związku z tem ma być także i wyjazd generalnego konsula Austryi, p. Burjana z Sofii. Jakkolwiek — kończy *Now. W.* — urzędowe dzienniki wiedeńskie negują fakt, że wyjazd konsula jest następstwem politycznych wniosków i kombinacyj, jednakże w kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że p. Burjan istotnie został odwołanym“.

Czy te wyrachowania Rosyi nie zawiodą, t. j. czy zapowiedziane tu nowe propozycye Rosyi są istotnie takie, iż je mocarstwa przyjmą, to się wkrótce okaże.

Tymczasem ks. Ferdynand stara się utrwalić swoje rządy przez obudzenie życzliwości do siebie nie tylko w wojsku, ale i we wszystkich warstwach mieszkańców Rumelii wschodniej. Według *Ag. Havasa* dnia 27 był książę na nabożeństwie w moszei. Po nabożeństwie na przemówienie naiba (sędziego mahometańskiego), dziękując jemu i muftiemu (kapłanowi) za wyrazy przywiązania, oświadczył, iż staraniem jego będzie przyczyniać się do postępu mieszkańców mahometańskich i w ten sposób dogodzić życzeniu sułtana, swemu własnemu pragnieniu i polityce rządu.

Takie roztropne postępowanie nie tylko utrwala rządy ks. Ferdynanda w umysłach mieszkańców, ale zapewnia mu poparcie u rządu tureckiego w Konstantynopolu, a więc tam, skąd pierwszy krok przeciw niemu powinien być podjęty, jeżeli traktat berliński ma być przywrócony dla dogodzenia życzeniom Rosyi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zaś Turcya teraz jeszcze mniej, niż kiedykolwiek skłonną jest do dogadzania Rosyi i do pracy nad przywróceniem jej przewagi w Bułgaryi, skoro właśnie teraz zbierają się nowe chmury od strony kaukaskiej. Agitacye w Armenii, podniecane widocznie obcą ręką, musiały się szeroko rozwinąć, skoro rząd turecki, unikający zawsze drażnienia państw europejskich, które interesują się szczególnie sprawami armeńskiemi, zdecydował się do licznych uwięzień. Takie agitacye i konspiracye zaś bywały dotąd zawsze początkiem akcyi rosyjskiej, która w tym razie byłaby skierowaną przedewszystkiem przeciw Erzerum.

A może też rząd rosyjski dlatego chce teraz poruszyć znowu sprawę bułgarską, aby w odrzuceniu propozycyi znaleźć pretekst do wojny z Turcyą od strony kaukaskiej?

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 stycznia.

Zapowiadana rozprawa w Kole polskiem nad wnioskiem ks. Liechtensteina nie odbyła się jeszcze na wczorajszem posiedzeniu Koła, które zajęte było przeważnie sprawą cukrowniczą i gorzelaną (porówn. telegr. pryw.). Lewica Izby poselskiej przygotowała silną przeciw wnioskowi akcyę. Komunikat jednobrzmiący w organach tego stronnictwa zawiadamia, iż odbyło się zgromadzenie wydziałów wszystkich klubów lewicy, na którem jednogłośnie powzięto uchwały tak co do stanowiska klubów wobec wniosku, jak i co do taktyki w akcyi parlamentarnej przeciw niemu. Równocześnie przepełnione są dzienniki wiedeńskie doniesieniami o uchwałach Rad miejskich, Izb handlowo-przemysłowych, korporacyj, stowarzyszeń politycznych i niepolitycznych, protestujących energicznie przeciw wnioskowi Liechtensteina, i zmierzających do wnoszenia przeciw niemu petycyj.

Wiener Abendpost ogłosiła wykaz bezpośrednich i pośrednich podatków za rok 1887. Podatki bezpośrednie przyniosły ogółem czystego dochodu 104,966.767 złr., a zatem o 3 i pół miliona więcej, niż w roku 1886. Podatki pośrednie przyniosły 184,952.229 złr., a przeto o złr. 5,912.681 więcej, aniżeli w roku 1886. Podatek od cukru przyniósł w roku 1887 w Austryi nadwyżkę o 33 milionów więcej, aniżeli preliminowano, podczas gdy nadwyżka w roku 1886 wynosiła 41 milionów. Nadwyżka dochodów cłowych w Austro-Węgrzech wynosiła 13,100.000 złr. w zeszłym roku, w roku 1886 było 23 milionów nadwyżki. Różnica ta na niekorzyść w r. 1887 tłómaczy się głównie nadzwyczajnym wzrostem restytucyj podatku konsumcyjnego przy wywozie cukru za granicę. Restytucye te wynosiły w roku 1887 — 29,300.000 złr.

W innem miejscu podajemy odpowiedź Tiszy na interpelacyę o sytuacyi zagranicznej, tudzież nasze o niej uwagi. Jutro zapewne będziemy już mieli wiadomości, jak odpowiedź tę przyjęła prasa zagraniczna — w czem oczywiście najważniejszem i najciekawszem będzie stanowisko, jakie wobec niej zajmą rosyjskie organa. Dzienniki austryackie i węgierskie jednomyślnie stwierdzają, iż odpowiedź Tiszy znaczy, że sytuacya nie jest zmienioną od chwili, gdy pierwsze doniesienia o ruchach wojsk rosyjskich ku granicy austryackiej, zaniepokoiły Europę. Na ten temat — z wyjątkiem półurzędowej *Presse*, której artykuł wyłącznie jest poświęcony pokojowym tendencyom austryacko-węgierskiej polityki — przemawiają zresztą wszystkie dzienniki.

Kuryerowi Warszawskiemu donoszą z Wrocławia:

Stosownie do polecenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych, radcy ziemiańscy wygotowują obecnie w całej prowincyi śląskiej dokładne spisy austryackich poddanych, którzy na mocy pozwolenia władzy centralnej przebywają dotychczas w granicach państwa pruskiego. Listy takie zawierać mają szczegółowy wykaz rodzin i pojedynczych ich członków, oraz uwagi, czy poddani zachowaniem się swojem zasługują na dalszą gościnność Prus. W razie przekroczenia praw obowiązujących, poddani austryaccy wydalani być mają natychmiast za granicę. Zobowiązano dalej prezesów rejencyjnych do zdania sprawy, w jaki sposób urządzoną jest kontrola nad obcokrajowcami.

Nord z 27 bm. zaznacza, że niedowierzanie, jakie się objawia w Austro-Węgrzech wobec rosyjskich zapewnień pokojowych, wywarło w Petersburgu bardzo przykre wrażenie, bo z tego wysnuwają wniosek, iż w Wiedniu potrzebnym jest nastrój wojenny dla jakiegoś celu. Jeżeli dziennikarstwo austryackie żąda od Rosyi, aby tu czynami dowiodła swego zamiłowania pokoju, należy na to odpowiedzieć, iż Rosya dotąd nic takiego nie uczyniła, coby mogło spokój zakłócić. Wszyscy rzeczoznawcy zgadzają się w tem, że wojska rosyjskie stojące nad granicami nie nadają się bynajmniej do rozpoczęcia kroków wojennych, do wojny zaczepnej.

W dalszym toku swoich wywodów *Nord* robi zarzut t. zw. lidze pokoju, iż usiłuje wszędzie obudzić niechęć przeciw Rosyi. Widać to z jednej strony z nacisku, jaki z Wiednia wywiera się na króla Milana, nacisku, który nie dopuszcza, by w Belgradzie utworzył się rząd życzliwy Rosyi. Widać to dalej w podejrzywaniu Rosyi, iż zamyśla o jakimś napadzie na Azyę. Przez to dąży się widocznie do tego, aby Turcyą i Anglią sprowadzić do przymierza potrójnego. Zresztą używa się wszelkich środków, aby pozyskać sobie małe państwa bałkańskie. Rosya — jak dalej prawi *Nord* — ma powody patrzyć z niedowierzaniem na wizytę ks. Stourdzy w Friedrichsruhe.

Co do łączenia okupacyi Bośni i Hercegowiny ze sprawą bułgarską oświadcza tenże *Nord*, iż Rosya nie zamyśla bynajmniej kwestyonować prawnego stanowiska Austro-Węgier w Bośnii i Hercegowinie; ale to nie jest wcale tajemnicą, że Austro-Węgry, które przecież mają jedynie prawo okupacyi i administracyi, myślą o przyłączeniu tych prowincyj. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że Austro-Węgry sięgają wzrokiem daleko poza Hercegowinę. Otóż dopóki hr. Kalnoky nie zapewni uroczyście, iż w Austro-Węgrzech niema takiego zamiaru, dopóty potrzeba zaznaczać ciągle, że interes Rosyi stoi na zawadzie spełnieniu tych pragnień austryackich.

W końcu mówi *Nord* o wyjeździe ks. Ferdynanda do Rumelii i twierdzi, że zapał zamówiony nie ustrzeże go od bliskiego a nagłego upadku.

Artykuł ten inspirowanego organu rosyjskiego wcale nie dowodzi zamiaru zażegnania zawikłań.

Gazeta Kolońska porównywując wydatki na wojsko w Austryi i Niemczech, zaznacza, że jakkolwiek kwota 110 milionów złr, którą w przeciągu roku przeznaczono w Austro-Węgrzech na nadzwyczajne wydatki, nie da się porównać z tem, co na ten cel wydają w Niemczech, to jednak kwota ta jest oznaką znacznego, a nie zbędnego postępu w porównaniu z poprzedniemi latami. Dziennik ten stwierdza następnie, że nadzieja utrzymania pokoju znacznie się utrwaliła.

Książę Wilhelm, syn niemieckiego następcy tronu, otrzymał przed kilku dniami stopień generała brygady i komendę drugiej pieszej brygady gwardyi. Ponieważ sztab tej brygady znajduje się w Berlinie, przeto książę przeniesie się wkrótce z Poczdamu do Berlina.

W nader ostentacyjny sposób zadano w Madrycie kłam wszelkim pogłoskom o przymusowym wyjeździe królowej Izabeli za granicę. Królowa Izabela wyjechała w tych dniach na dłuższy pobyt do Sevilli, a równie królowa-regentka, jak i

wszyscy ministrowie odprowadzili ją na dworzec w Madrycie, co oczywiście musiało powszechną zwrócić na siebie uwagę.

Kronika.

Kraków, 30 stycznia.

Nabożeństwo za spokój duszy Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika wojsk polskich z czasów Kościuszki, odbyło się dziś przed południem w kościele OO. Dominikanów, staraniem Stowarzyszenia szewców krakowskich. Nietylko szewcy, lecz i inni rękodzielnicy wzięli udział w nabożeństwie, przed wielkim ołtarzem bowiem powiewało 15 cechowych sztandarów.

Z odczytów. Dowodem zainteresowania, jakie sprawił wczorajszy wykład popularny prof. Kulczyńskiego „O robakach żyjących w człowieku“, była zapełniona wielka sala amfiteatru nowodworskiego słuchaczami różnych stanów; największy jednakże kontyngens stanowiła młodzież. Prelegent w przystępnej i treściwej formie objaśnił słuchaczom trzy najważniejsze rodzaje pasożytów, żyjących w organizmie ludzkim: tasiemca (zwanego powszechnie soliterem), glistę i trychinę; przedstawił ich rozwój i w jaki sposób — o ile dotychczasowe badania wykazały — pasożyty te dostają się do organizmu człowieka, przyprawiając go o przykre cierpienia, a nierzadko i śmierć. Wykazawszy, że zarodki tych pasożytów wprowadzamy do organizmu z pokarmami, zwłaszcza tasiemca i trychiny z mięsem zwierząt i ryb słodko wodnych, zalecał prelegent jako jedyny środek uchronienia się: czystość w przyprawianiu potraw mięsnych i dostateczne tychże gotowanie, lub pieczenie. Nadto, że podobne zarazki dostają się bezpośrednio i bardzo często od psów przy nieoględnych i niedorzecznych z niemi pieszczotach. Publiczność wdzięczna za te pożyteczne wiadomości, licznemi oklaskami złożyła prelegentowi podziękowanie.

Również z wykładu prof. Cybulskiego, szóstego z rzędu, w dalszym ciągu fizyologicznych spostrzeżeń, korzystało liczne grono inteligencyi, przeważnie pilne słuchaczki, które prelegent nie mało zainteresował odpowiedniemi doświadczeniami. Do doświadczeń pobudliwości nerwów, oraz otrzymywania i sumowania wrażeń tychże, służyły prelegentowi żabki, które mimo zapewnień prelegenta o ich nieczułości, wzbudzały przy różnorodnych operacyach politowanie nieprzyzwyczajonych do takich wrażeń słuchaczek. Następny wykład we czwartek 2 lutego o godz. 5 po południu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę 1 lutego. Na porządku dziennym oprócz spraw niezałatwionych na posiedzeniach poprzednich znajduje się wybór po 2 radców z każdej sekcyi do komisyi, zarządzić mającej oszczędności w wydatkach gminy, oraz obmyślić podwyższenie dochodów.

W sali Tow. strzeleckiego odbył się w sobotę wieczorek, urządzony przez Stowarzyszenie młodzieży handlowej. Ludno, gwarno i wesoło było na tej zabawie. Poloneza poprowadził prezydent Szlachtowski z p. Dutkiewiczową. Wiele pań nie strojami lecz darem natury — urodą zwracało uwagę płci brzydkiej. Że dobrze się bawiono i nie brakło ochoty do tańców, dowodzi ilość par tańczących, obliczona w kadrylu na 60, w mazurze zaś na 80.

Nie powiodło się. Nie miewamy szczęścia do zaćmień planetarnych, ostatnie bowiem zaćmienie słońca nie przyniosło zaspokojenia ciekawości licznym spektatorom, a sobotnie zaćmienie księżyca nawet dla naukowych obserwacyj tutejszego zakładu astronomicznego nie przyniosło żadnego rezultatu, niebo bowiem zanadto było zachmurzone.

Z okolicy Krakowa natomiast, z miejscowości wyżej położonych piszą do nas, iż w chwili rozejścia się chmur po godz. 1 widać było księżyc zaćmiony, który przybrał barwę ciemno-miedzianą. Widok był interesującym.

Obserwacye zaćmienia nie powiodły się także w Warszawie i w Wiedniu.

Wydział lekarski Uniw. Jag. na ostatniem posiedzeniu zamianował dra Stanisł. Momidłowskiego asystentem kliniki chorób dzieci na 2 lata począwszy od 1 lutego r. b.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Wszystkie trzy dzienniki miejscowe zamieściły w swych kronikach wzmiankę o moich nowych obowiązkach na zewnątrz urzędu i o zmianie wskutek tego pewnych czynności w magistracie. Ponieważ ta wzmianka nie jest dokładną, a poniekąd daje powód do mylnych wniosków, przeto ośmielam się upraszać szan. Redakcyę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Z powodu usunięcia się p. wiceprezydenta I od nadzoru robót straży pożarnej, poruczył mi p. prezydent miasta na razie wykonanie tego nadzoru i jednocześnie — czego dotąd nie było — ustanowił podobny nadzór nad innemi gałęziami służby miejskiej na zewnątrz urzędu tj. w mieście. Powierzony mi więc ogólny nadzór obejmuje: 1) roboty straży pożarnej miejskiej pod względem utrzymania porządku i czystości w mieście, 2) roboty zarządzane przez ekonomat miejski, 3) czynności komisarzy obwodowych pod względem porządku w mieście, oświetlania w porze wieczornej sieni domów itd., 4) roboty wykonywane przez zarząd zakładu maszyny Tallarda i 5) roboty dróżników miejskich. Pełniąc ten ogólny nadzór, mam za zadanie przekonywać się od czasu do czasu, czy wszystkie te roboty, o których za pomocą wykazów naprzód otrzymuję wiadomość — rzeczywiście się wykonują; również mam upoważnienie do zmiany projektu tych robót i do kierowania czynnościami pp. komisarzy obwodowych, a nakoniec bez mej wiedzy nie mogą zarządy powyższych gałęzi służby miejskiej przyjmować na koszt gminy robotników i furmanek. Ponieważ ten ogólny nadzór wymaga mojej obecności przynajmniej raz na dzień w różnych dzielnicach miasta, przeto też w moich biurowych czynnościach musiała zajść mała zmiana, gdyż inaczej nie mógłbym podołać tym nowym obowiązkom. Skutkiem tego p. prezydent miasta przydzielił aprobacyę, tj ostateczne przeglądanie pewnej części referatów budownictwa miejsk. p. naczelnikowi wydziału III a wydziału I p naczelnikowi wydziału II; w kierownictwie zaś wszystkich tych wydziałów nie zaszła żadna zmiana, gdyż w myśl pragmatyki służbowej wszyscy dotychczasowi naczelnicy wydziałów, jak przedtem byli, tak teraz są odpowiedzialnymi kierownikami swoich wydziałów. Przy mnie, oprócz rozmaitych czynności wewnątrz urzędu, pozostała nadto aprobacya spraw wydziału IV, V i biura fizykackiego, oraz wszystkich tych ważniejszych spraw budownictwa, wydziału I, II i III, których aprobacyę w czasie codziennego czytania wszystkich pism wpływających do magistratu sobie zastrzegę. Nadmieniając wreszcie, że to zarządzenie jest tymczasowe i na tak długo dopóki sekcya ekonomiczna Rady miasta innego sposobu nadzoru nie obmyśli. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania *Dr. Michał Schmidt*, II wiceprezydent miasta.

Z palestry. Adwokat dr. Józef Kremer przenosi się z Krakowa do Chrzanowa. Adwokat dr Emil Psarski przenosi się z Tarnowa do Dąbrowej.

Ślub. W kościele parafialnym w Mogilanach pobłogosławionym został w sobotę związek małżeński między panną Klementyną Konopczanką, córką ś. p. Józefa i Stefanii z Konopków, a p. Wincentym Schmidtem, właścicielem dóbr w powiecie myślenickim.

Towarzystwo rybackie. Zwołane na niedzielę do muzeum techn.-przem. walne zgromadzenie Towarzystwa rybackiego spełzło na niczem dla braku kompletu 20 członków. Zebrało się tylko 11. Prezes, prof. Nowicki, odczytał obszerne sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa, świadczące o wytrwałej pracy i skutecznych pod niejednym względem usiłowaniach wydziału. Zajmujące to sprawozdanie zapewne podanem będzie do dzienników. Stan finansowy Towarzystwa w mniej korzystnem przedstawia się świetle, a liczba członków zmalała prawie do minimalnej cyfry.

Kolej państwowa donosi, iż z dniem 30 bm. linia Krosno-Zagórz dla ruchu towarowego i osobowego otwartą została. Tylko stacya Rymanów nie jest jeszcze otwartą dla towarów. Wszelkie zaspy śnieżne na linii Zwardoń-Zagórz są więc usunięte.

Konfiskaty. Numer *Kuryera lwowskiego* z soboty skonfiskowała prokuratorya za zamieszczenie treści telegramów i listów odczytanych w Genewie na obchodzie 25-letniej rocznicy powstania 1863 roku.

Iwonicz 25 stycznia. (Koresp. *Nowej Reformy*). Ostra zima, jakiej od niepamiętnych czasów w naszej podkarpackiej okolicy nie zaznano, szczególniej w ostatnich dniach dokuczyła nam zawiejami śnieżnemi, które nie tylko, że najzupełniej poprzerywały komunikacye, ale nadto literalnie pozasypywały całe domostwa do tego stopnia, że mieszkańcy nie mogąc się dobyć wskutek nagromadzonych zasp drzwiami, zaledwie przez wyrąbane otwory w dachach zdołali się z domostw wydostać. W innych miejscowościach okolicznych, zwłaszcza wyżej ku Dukli — zasypanym śnieżycą mieszkańcom pospieszyli z pomocą sąsiedzi, by ich wraz z dobytkiem uratować od zagłodzenia.

Dotkliwem też jest dla nas takie oddzielenie od świata brak po kilka dni wiadomości i gazet, a nie możemy nawet zabawiać się sanną i wspaniałemi widokami naszych gór. Bo też w istocie wspaniale wygląda nasz zakład kąpielowy, położony wśród majestatycznych borów, z dzisiejszemi mozolnie wśród zasp śniegowych poprzerzynanemi tunelami, a fantastycznie spiętrzone śnieżyce sięgające szczytów parterowych domów wspaniale odrysowywują się na tle błękitnego nieba i zewsząd okalającej zieleni szpilkowych lasów.

Niestety urok ten mało nam może być przystępnym, bo zadymki panują prawie nieprzerwanie przy mrozach 10 do 15° R., a w chwilach obniżenia się tej temperatury znów śnieży tak, że już nagromadzone i ciągle obficie zwiększane masy śniegów, mogą budzić obawy większych wylewów wiosennych, jeśli odwilż zwolna następować nie będzie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela Łukasza Czabaka w Stynawie wyżnej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hórnem; a nauczyciela szkoły w Potnrzycy Kazimierza Polakiewicza, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Krystynopolu.

TEATR.

(„Nasi poczciwi wieśniacy“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou, benefis p. Leona Stępowskiego).

Jedną z dobrych sztuk dawniejszego francuskiego repertuaru jest wznowiona w sobotę komedya. Jędrna satyra nietylko wiejskich lecz i małomiasteczkowych stosunków i zawiści w mistrzowskiej dłoni autora staje się kanwą, na której zaciekawia i bawi zręczna w pomyśle główna treść: mniemana małżeńska niewierność, oraz miłość dwojga młodych sympatycznych osób.

Wszystkie role w sztuce wymagają dobrej gry i prawdziwie zdolnych a subtelnie odczuwających dążność autora wykonawców. Żywioł komiczny góruje w utworze, który istotnie jest komedyą obyczajową.

Wieśniacy francuscy nie są podobnymi do naszych, lecz ujemne ich strony z prawdziwym talentem z humorystycznej strony obserwowane i przedstawione, czynią satyrę zrozumiałą, a charakterystyczne cechy uogólniają ją tak, iż owych ogrodników Grinchu i aptekarzy Flonpinów walczących zawzięcie z merem odszukać by się dało nawet w miasteczkach Galicyi, w osobach kandydatów na burmistrzów.

Przed sześciu laty po raz ostatni komedya Sardou graną była w naszym teatrze, a dotychczas żywo zarysowywa się w pamięci, szczerze mówiąc,— zbiorowo lepsze jej wykonanie. Główny żywioł w sztuce, — humor artystów i komiczna werwa, w sobotniem widowisku nie były zadawalniającemi. Dużo osób bierze udział w komedyi, lecz ożywienia publiczności nie wywołały w tym stopniu, jakiego wymagać należy.

Dwie główne role kobiece grane były bardzo dobrze przez p. Hoffman (Paulina) i p. Kałużyńską (Genowefa) ta ostatnia w akcie czwartym była doskonałą i na gorący poklask zasłużyła. Przystojne i młode praczki rozpoczynające sztukę, ja również p. Sierpińska, której powierzono miłą rólkę Mariotty, zbyt po amatorsku traktują swój zawód. Dyalogowanie bez modulacyi głosu, zupełny brak szczerej wesołości, źle wpływają na słuchaczów, a są dowodem, iż młode aspirantki dramatycznej sztuki wówczas tylko chętnie biorą się do pracy, gdy im powierzają role duże i zwracające uwagę.

Z ról męskich p. Rygier (mer) zadowolnić mógł wybredne nawet wymagania, —niektóre momenta gry obmyślane i wykonane były świetnie. Artysta nie często w nowych występuje rolach, składa w nich jednak zawsze dowody poszanowania sztuki i rzeczywistego talentu. Obok niego na słowa uznania zasługuje p. Konopka jeden z najzdolniejszych i najużyteczniejszych chociaż młodych pracowników sceny. Rolą Henryka trudną i wielką utrwalił artysta pochlebną o sobie opinię. Beneficyant p. Stępowski grał jednę z ról głównych, mieszczanina Morisona z powodzeniem w ustępach dramatycznych i uczuciowych. — Jowialność pana Stępowskiego jest sztuczną wzorowaną na ś. p. Rychterze, humor zaś nie łatwo się udziela. Rozweselał publiczność komizmem naturalnym i nieprzesadnym p. Siemaszko, który aptekarza Floupina do pierwszorzędnej wartości ról swoich zaliczyć może. P. Werner czynił wszystko, aby grą podnieść przedstawianą postać zawistnego ogrodnika Grinchu usiłowania w części wszakże tylko wieńczył skutek, nie w tego rodzaju rolach bowiem najwyraźniej się zarysowywa talent artysty. Z reszty grających osób wyróżniał się jeszcze p. Przybyłowicz, który rozporządza fizycznemi warunkami do ról wesołych a dotąd przynajmniej nie wiele miewa sposobności do popisywania się, chociaż w każdej rólce składa dowody zdolności i pracy.

Publiczność nie zbyt licznie przybyła na wznowioną sztukę.

A. K.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 30 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	732 8 mm	736 8 mm	740,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,4	—5°,0	—3°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 3	W 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	96%	90%	72%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10 śnieg	6

Telegramy „Nowej Reformy“;

(Prywatne.)

Wiedeń, 30 stycznia. Przyzwolenie Koła polskiego na przyjęcie bez zmiany projektu ustawy podatku od cukru, — jest pewnem, przyjęcie wniosku Lewakowskiego o uwolnienie kupców od kontroli nad podatkiem od cukru — wątpliwe.

Wiedeń, 29 stycznia. Koło polskie odbyło wczoraj w południe drugie z rzędu posiedzenie. Zajmowano się wyłącznie sprawą cukrową. P. Lewakowski Karol wnosząc odnośną petycyę kupców lwowskich, podniósł niesłuszność dotychczasowej kontroli w opodatkowaniu cukru, która ma i nadal pozostać. Niesłuszność ta polega na tem, że kupcy obowiązani są do kontroli, mianowicie przez przestrzeganie, żeby każda głowa cukru była istotnie zaopatrzoną w markę, stwierdzającą opodatkowanie. Tym sposobem są kupcy narażonymi niesłusznie na wszelkiego rodzaju szykany ze strony organów rządowej kontroli, a nadto i na kary, które nie ich, lecz fabrykantów trafiać powinny. — Wywody p. Lewakowskiego znalazły przychylny odgłos w Kole, ale ze strony większości podniesiono, że trudno będzie przeprowadzić zmiany w projekcie odnośnego przedłożenia rządowego. P. Hausner zwrócił uwagę, że zbyt wysokie premie wywozowe obciążają głównie konsumentów, że przeto dotykają także i Galicyę, która prócz jednej cukrowni nie posiada żadnego przemysłu cukrowego, a więc jest także konsumentką. P. Wysocki wniósł, żeby Koło poleciło swej komisyi parlamentarnej starać się w komitecie wykonawczym prawicy przynajmniej o kompensatę w tym kierunku, żeby w zamian za ustępstwa Koła w sprawie cukrowej stronnictwa prawicy poczyniły ustępstwa w sprawie nowego podatku wódczanego na korzyść gorzelnictwa galicyjskiego. Wniosek ten został uchwalonym. Inna rzecz atoli, czy komisya parlamentarna Koła zdoła istotnie zniewolić „siedmnastówkę“ do ustępstw na korzyść galicyjskiego przemysłu gorzelnianego.

W sprawie cukrowej przemawiali jeszcze prócz wyżej wymienionych pp. Chrzanowski, Cieński i Gniewosz.

O wniosku szkolnym ks. Liechtensteina nie było wcale mowy. Wnosząc z dotychczasowych objawów panuje w Kole nieprzychylne dla tego wniosku usposobienie. Być nawet może, że Koło polskie będzie już przy pierwszem czytaniu wniosku, co nie prędzej jak za dwa tygodnie nastąpi, głosowało przeciwko odesłaniu go do komisyi. Zdaje się również, że rząd dąży do tego, mianowicie dla ubicia wniosku już przy pierwszem czytaniu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 stycznia. W Izbie poselskiej Rady państwa na dzisiejszem posiedzeniu interpelował Wrabetz w sprawie ponownego ostemplowywania zagranicznych weksli i przekazów przez filialne urzędy pocztowe.

Poseł interpelował z powodu sekatur stowarzyszenia mlecznego styryjskiego przez urzędy podatkowe; Pickert i towarzysze interpelowali z powodu konfiskaty niemieckiej gazety przemysłowej za przedruk wykładu Dumreichera o stanie średnim. Izba przystępuje do wyborów uzupełniających do komisyi.

P. Steiner złożył mandat poselski.

Następnie przystępuje Izba do rozprawy nad ustawą o wyjątkowem powołaniu rezerwistów i obrony krajowej do ćwiczeń w nowej broni. — Sprawozdawca p. Popowski przemawia za przyjęciem ustawy bez zmiany. — P. Wentzlitzke zapytuje, co się też stanie, jeżeli ta broń ulegnie znowu nowej zmianie, czy rezerwiści będą jeszcze raz powołani i czy w takim razie potrzeba będzie nowej ustawy?

Minister Welserheimb zauważył, że ustawa ma na celu tylko jednorazowe nadzwyczajne powołanie rezerwistów. Co się tyczy dzielności i moralnej wartości obywateli państwa, to jasną jest rzeczą, że czynniki wielki wpływ mają na wartość armii. Ze stanowiska wojskowego pragnąć należy, ażeby ludy austryackie moralnie i umysłowo bez przerwy się rozwijały, co wpłynie także na rozwój prawdziwego patryotyzmu. (Oklaski).

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu bez zmiany.

Dep. Sturm zaznacza, że materyał wojskowy, dostarczany armii austryackiej, powinien być doborowy, dlatego każde ograniczenie oświaty ludu godneby było ubolewania. Każdy krok taki pomści się na armii, ponieważ w takim razie nie możnaby jej zaopatrywać w tak odpowiednie żywioły jak dotychczas.

Wiedeń, 30 stycznia. Młodoczesi ukonstytuowali się w liczbie siedmiu, jako odrębny klub parlamentarny pod nazwą „klub niezawisłych posłów czeskich.“ Prezesem obrany Engel.

Petersburg, 30 stycznia. W przedwczorajszym dyplomatycznym obiedzie u posła austryackiego brał udział także Giers.

Swiet potwierdza, że przy wylądowaniu rokoszan pod Burgas dowódca Nabokow, Kapiczic i 13 Czarnogórców zginęło; 32 rokoszan internowano w Konstantynopolu. *Swiet* zapewnia, że Nelidow był notorycznie znany jako nieprzyjaciel rokoszan i że sławiańskie Towarzystwo dobroczynności już od dawna ograniczyło swą działalność do kwestyi wewnętrznych i kultury, a nie zajmowało się wcale polityką.

Strasburg, 30 stycznia. Aptekarz Girard w Schirmeck z powodu podejrzenia o zdradę kraju został uwięziony.

Paryż, 30 stycznia. Bal na cele dobroczynne, pod patronatem żony posła austro-węgierskiego Hoyosa, wypadł świetnie. Obecnych było wielu dyplomatów, a także Flourens, Floquet i Rotschild.

San Remo, 30 stycznia. Dr. Mackenzie przybył tu.

Londyn, 30 stycznia. *Standard* przywiązuje wielkie znaczenie do mowy Tiszy. Jest to może czemś nowem w historyi Austro-Węgier, że jej polityka łączy się z popularną sprawą wolności narodowej, dlatego każdy Anglik bez różnicy partyi, musi sympatyzować z Austro-Węgrami, które stoją na straży Bałkanu i są bojownikiem wolności we wschodniej Europie; jest to w najwyższym stopniu godna pochwały rola, która użyczy Austro-Węgrom moralnej siły, jakiej nigdy przedtem nie miały; im więcej ceni Anglia utrzymanie pokoju, tem bardziej będzie gotową poprzeć Austro-Węgry. Mowa Tiszy będzie w Anglii czytaną z zupełnem zadowoleniem. Anglia życzy sobie widzieć Bułgaryę rosnącą i rozwijającą się pod tarczą wielkich mocarstw wojskowych środkowej Europy.

Londyn, 30 stycznia. Deputowany Cox, należący do stronnictwa Parnella zawczoraj w Ennis skazany na 4 miesiące więzienia, zgłosił odwołanie od wyroku i za kaucyą wypuszczony został na wolność, jednakże po opuszczeniu gmachu sądowego ponownie został uwięziony z powodu podburzającej mowy, którą wypowiedział w Kildysart.

Konstantynopol, 30 stycznia. Według doniesienia *Biura Reutera*, Porta wystosowała notę do Rustema paszy, polecając mu, aby wezwał rząd angielski do opuszczenia Zailas.

Baron Hirsch wkrótce odjeżdża nie doprowadziwszy układów do skutku; Kiamil pasza odmówił bowiem poparcia jego propozycyom i wniósł rozstrzygnięcie sprawy przez sąd rozjemczy. — Patryarcha ormiański Vehabediasz cofnął swoją dymisyę.

Konstantynopol, 30 stycznia. Według listów z Damaszku, poddani algierscy domownicy Abdelkadera zostali przez władze tureckie we francuskim konsulacie w Damaszku uwięzieni.

Ateny, 30 stycznia. Według doniesień *Agencyi Havasa* zajście na granicy grecko-rumuńskiej, wskutek podjętych przez posła rumuńskiego Kroków i po przyjęciu odrzuconej poprzednio n ty greckiej zostało załatwionem, a poseł grecki wraca do Bukaresztu, aby prowadzić układy w sprawie konsularnej konwencyi handlowej.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 30 stycznia 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	78	50
Zjednoczony dług w srebrze	80	25
Austryacka renta złota	109	60
5% austryacka renta (marcowa)	93	45
Akcye banku austro-węgierskiego	864	—
Akcye kredytowe	268	80
Londyn	126	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	100	01½
Dukaty austryackie	5	97
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	15½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 30/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	108 2	109 —
Marki niemieckie za 100 mar.	61 90	62 25
20-to frankówka złota	9 97	10 06
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	10 —	103 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 75	93 5
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100 —	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 —	93 —
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	9 25	100 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 50	95 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	89 50	90 50
4½% „ „ „ „ „	94 —	95 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 —	101 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 40
5% „ „ Król. Pol. „ za rubli 100	98 25	99 2
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 25	90 75

Lwów, dnia 28/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	—	281
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 75	101 25
4½% „ „ „ „ „ „ 100	9 70	95 20
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	9 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	94 —	95 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 75	98
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	100 25	101 75
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	— —	94 50
4% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 28/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	99 70
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	90 25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	99 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	97 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	96 75
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	96 7

Wiedeń, dnia 28/1.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	78 70	78 9
5% „ „ srebrna „ „ 100	80 50	0 70
4% „ „ złota „ „ 100	109 7	110
5% „ „ papier. nowa „ 100	93 70	93 9
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 5
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 25	135 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	1 0 50	141
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166 —	166 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 —	166 0

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	97 35	97 45
5% „ papierowa „ „ 100	84 1	84 35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 75	111 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 5
„ „ „ 50 „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	12 75	123 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	101 50	102 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 —	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 -	5 -

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 50	20 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 75	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 50	30 70
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 60	18 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92	93 50
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	1 0 —	101 -
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	96 75	97 25
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101 1	101 60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 —	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	90	91 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	3 50	4 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 -	100 3
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 75	102 2
4% „ „ „ „ 100	9 50	100 -
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 70	104 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	97 -	97 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— -	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 20	98 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 40	99 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	78 50	79
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	86 20	86 90
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 25	—
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 20	98
3% Lomb. (Sudb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 50	146 25
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	96 3	9 80
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	96 —	96 5

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . za 5 złr. w. a.	8 70	8 9
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 25	177 7
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	48 75	49 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	11 —	118 —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 50	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	51 50	—
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 10	17 50
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	1 60	11 9
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 50	0 -
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	33 75	34 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . . 50 „ w. a.	69 5	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	100 75	101 —
5 —	Bankverein Wiener . . „ 100 „	83 75	84 25
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	269	9 20
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	272 25	72 75
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	208 20	08 60
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	868	869 —
— —	Unionbank . . . . . . „ 100 „	190 50	191 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	.	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	172 50	173 —
136	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2465	170 —
10·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	193 50	93 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	209 5	21 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	1 9 0	40 —
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	179 —	179 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	170 -	0 75
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	213 25	213 5
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	84 —	84 40
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	352	354 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . . za sztukę	5 96	5 98
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 01	10 2
20-to Markówki . . . . . . „ „	12 41	12 43
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 34	10 36
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 6	12 68
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 2	49 30
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	109 —	109 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.